Nr. 223. Kraków, Wtorek 15 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Dwa systemy.

Niedawno temu obchodziło »Towarzystwo górnoszlązkich przemysłowców z Katowic i okolicy« pierwszą rocznicę swego założenia. Rzecz na pozór zwyczajna, a jednak godna zaznaczenia nie tak ze względu na sam obchód, jak raczej na sposób obchodu i cel Towarzystwa. Kto miał sposobność raz choć widzieć takie obchody na górnym Szląsku, tysiące zebranego ludu i robotników, a w danym wypadku niezliczone deputacje z Bytomia, Królewskiej Huty, Radzionkowa, Rozdzina, Opola, Szopienic itd., kto miał sposobność przysłuchać się mowom wygłaszanym w czasie zebrań, ten dopiero ocenić może skalę poczucia patrjotycznego, jakie panuje na kresach ojczystych, u uciskanych przyłączającą wszystko germanizacją.

Zdawałoby się, że u nas w kraju obdarzonym przynajmniej największą ze wszystkich dzielnic polskich wolnością, gdzie spokojnie pracować możemy nad rozwojem naszej narodowości, duch powinien być większy i serca bić raźniej. Tymczasem ludzie biedni z klasy rzemieślniczej i robotniczej na Szląsku pruskim o wiele nas pod tym względem przewyższają. U nas, żeby najważniejsze było zebranie, ledwie że się komplet zbierze, a prasa wymieniając kilku wybitniejszych zawsze i wszędzie tych samych honoracjorów, podszywa dla honoru domu całą nędzę tych zebrań czczych i banalnych, wywyższających jednostki, a nieprzywiązujących wcale wagi do poruszenia mas szerszych. Mamy też pułkowników i chorążych, a nie mamy szeregowców, mamy światło dobrych i zbawiennych myśli, a chowamy je pod korzec. U nas niema prawie patrjotyzmu, który się czynami ujawnia, ale jest patrjotyzm oficjalny, zimny i jakby wymuszony. Byle zajaśnieć, zaświecić, byle innych przerość!

Na górnym Szlązku oprócz germanizmu podkopuje polskość z zagranicy płynący prąd socjalistyczny, silniej niż u nas. Tam moc jest agitatorów, korzystających z większej jak u nas wolności prasy, z większej swobody zgromadzeń, z biedy wreszcie materjalnej. Ale kiedy my ze socjalizmem walczymy słowami, kiedy dla nas polemika lub paktowanie z socjalistami najwyższym możliwości szczeblem, na górnym Szlązku nie bawią się w czcze słowa, ale walczą czynami.

Wspomniane Towarzystwo, które właśnie obchodziło rocznicę swego założenia, jest właśnie obok »związku chrześcijańskich robotników« jednem z Towarzystw, powołanych do wyparcia z domów polskich zgubnego agitatorów wpływu.

U nas praca... pisana, a tam praca istotna, praca, której hasłem: idą inni między lud i między robotników ze złem, to ja pójdę z dobrem, a jak on dobre rozpozna, odepchnie złe. Taki system dziesiątki tysięcy ludzi nierozerwalnym węzłem już związał pod znakiem wiary świętej i miłości Ojczyzny.

Kraj nasz lepiej położony, swobodniejszy i więcej posiadający sił inteligentnych, trwa przy całkiem innym systemie, którego hasłem: rąbać w gazecie na bibule, a niech sobie każdy sam wnioski wyciąga, byle tylko na siebie żadnego nie brać ciężaru, żadnej nie przyjmować odpowiedzialności.

Wobec takiej polityki walka ze socjalizmem w Galicji jest utopją i niczem więcej, bo nie dosyć wskazać pracę, ale trzeba koniecznie warunki stworzyć niezbędne do jej bytu i rozwoju.

Górnoszlązacy dają nam wymowny przykład, czego przy dobrej woli dokonać można, ale czy zechcemy ich naśladować?

Gdy socjalizm tak się u nas rozwielmożni, że w każdem miasteczku będzie filja centralnego ich stowarzyszenia, wtedy i my ruszać się zaczniemy.

Ale kiedy do czynu przystąpimy, może już będzie: zapóźno!

Rocznica rządów hr. Taaffego.

Czternaście lat wytrwać na stanowisku ministra prezydenta wśród nieustannych walk partyjnych i ciągłej sprzeczności narodowych usiłowań poszczególnych krajów koronnych z centralistyczną tendencją państwową i dążeniem niemieckiej mniejszości do wyłącznej hegemonji, nie było niewątpliwie żądaniem łatwem. Po kilkakroć groźne chmury przeciągały na horyzoncie jego rządów, a hr. Taaffe w najtrudniejszych chwilach zdołał zawsze opanować sytuację. Dokazał też niebywałej sztuki, że nie mając stałej w parlamencie większości, stworzył jednak podstawę do rządów swoich przeciwstawiwszy interesom partyjnym interes państwowy.

Organa rządowe zapisują też w czternastą rocznicę objęcia przez hr. Taaffego steru nawy państwowej mnóstwo zasług, z których niejedna nie małej jest doniosłości.

I tak pisze „Gazeta lwowska":

„Jakiebądź jednak miałby ktoś zdanie o politycznych sukcesach hr. Taaffego, to jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że okres jego urzędowania stanowi epokę pod względem intelluktualnego i materjalnego rozwoju państwa. Na okres ten przypada tej miary dzieło, jak reforma waluty, którą musiało poprzedzić gruntowne uporządkowanie gospodarstwa państwowego; dalej ustawy o ochronie robotników i zabezpieczeniu ich w razie słabości i przeciw różnym nieszczęśliwym wypadkom, zaprowadzenie instytucji inspektorów przemysłowych i pocztowych kas oszczędności. Na ten okres przypada olbrzymia akcja upaństwowienia kolei żelaznych i budowa rozlicznych linij żelaznych, wiele pożytecznych reform w dziedzinie oświaty, wreszcie podjęcie reformy podatków bezpośrednich i kodeksu karnego".

Uznając wszystkie te usiłowania hr. Taaffego około umocnienia wewnętrznego ładu i stworzenia pomyślniejszych warunków dla ogólnego dobrobytu, winniśmy jednak jako Polacy na pierwszym miejscu postawić życzliwość jaką okazuje naszej narodowości. Wszystkie nasze żałoby o niespełnienie wielu słusznych kraju żądań jak i utyskiwania nasze na zbytnią centralizację i germanizację zwłaszcza w zarządzie koleji państwowych, nie mogą obalić faktu bardzo dla naszego kraju doniosłego, że hr. Taaffe zasłania nas dziś przed zmorą bezwzględnej centralizacji i germanizacji i przed zupełnem usunięciem naszego wpływu na tok spraw państwowych.

Z natury rzeczy bowiem wynika, że po upadku hr. Taaffego przyszłaby do steru lewica niemiecka, na której słodkie obietnice, znając z przeszłości jej istotne aspiracje słusznie odpowiedzieć możemy; „timeo Danaos etsi dona ferentes".

Stanowisko jakie zresztą zajął hr. Taaffe wobec rusofilskiej agitacji we wschodniej części kraju, jego ostatnie rozporządzenia w sprawie organizacji seminarjów duchownych ruskich, nowym jest dowodem, że radby dopomódz naszemu krajowi, aby postępował na normalnej drodze rozwoju i nie był w tem zatrzymywany przez zgubne agitacje, kierowane obcą ręką.

Dlatego też do życzeń, które hr. Taaffe odbiera w czternastą rocznicę swych rządów, przyłączają Polacy również swoje życzenia najszczersze, aby szczytne hasło Monarchy „Viribus unitis" w całej rozciągłości przeprowadził, a popierając nadal nasze usiłowania i dążąc do podniesienia naszego kraju, czynił to z tą wiarą, że w wielkiej chwili grożnego niebezpieczeństwa piersi polskie będą zawsze dzielnem przedmużem, broniącym dobra narodu i dobra monarchji.

Obawy wojenne we Francji.

Mowa, jaką wypowiedział prezydent ministrów Dupuy w swojem rodzinnem i wyborczem mieście La Puy, nie bez powodu kładła taki nacisk na potrzebę terytorjalnej jedności i wzmocnienia powagi wielkości Rzeczypospolitej. Powiększenie siły zbrojnej cesarstwa niemieckiego nie daje bowiem spać spokojnie francuskim mężom stanu, którzy czują to dobrze, że armja niemiecka zaczyna być liczebnie silniejszą, a z drugiej strony Francji z niemałą przyjdzie trudnością stopę wojenną armji swej odpowiednio podnieść. Przy całem zarozumieniu w potęgę Rzeczypospolitej muszą się z tem liczyć politycy francuscy, co nieubłagane powiadają cyfry, że liczba ludności we Francji, jeżli się nie zmniejsza, to z pewnością się nie powiększa. Z drugiej strony, kiedy w Niemczech liczba rekruta większa jest nad istotną potrzebę, we Francji ledwie dochodzi ustawą przepisanej cyfry.

Okazuje się też z fachowych artykułów drukowanych w *Progrès Militaire*, że powagi wojskowe we Francji dobrze łamią sobie nad tem głowę, jak postąpić, aby pod względem militarnym nie zostać w tyle za Niemcami. Wspomniany organ fachowy wykazuje, że ostatnia ustawa niemiecka jest o wiele lepszą od obecnie we Francji obowiązującej. Powiększa ona liczbę żołnierzy w poszczególnych pułkach, a nie tworzy bez potrzeby nowych. Francuska ustawa natomiast przewiduje tylko utworzenie nowych kadrów, gdyby na podstawie liczby rekrutów dało się to przeprowadzić. Atoli wszystkie środki do zwiększenia liczby rekrutów już się wyczerpały, a nadto nie powiększa się ona jak w Niemczech, gdyż owszem przeciwnie w jesieni 1892 była mniejszą jak w r. 1891. Przypuszczenie, że przydzieleni we Francji do usług wojskowych odpowiadają I. niemieckiej rezerwie uzupełniającej, okazuje się mylnem. Przez postawienie rocznie 53.000 żołnierza więcej zyskują Niemcy przewagę w liczbie 27.000, której Francja z powodu zmniejszającej się liczby rekruta nie może już uzupełnić.

Pozostaje tedy Francji jedyny środek: wykształcić wojskowo siły pomocnicze, a zastąpić je niezdolnymi do służby linjowej, jak to już było dawniej projektowane. Atoli ustawa francuska najnowsza, nad czem *Progrès* wielce ubolewa, nic w tym względzie nie postanawia, tak, że trzeba będzie w drodze nowego ustawodawstwa sprawę tę ostatecznie rozstrzygnąć.

Wynurzenia te fachowego dziennika sprawiły we Francji tem większe wrażenie, ile że to co Bismark niedawno powiedział o braku jedności terytorjalnej we Francji, jest niestety smutną prawdą. Francja, która do niedawna czuła się potężniejszą od Niemiec i żywo oklaskiwała hasła odwetowe, uczuła się nagle zaniepokojoną ciągłem powiększaniem się militarnej siły Niemiec i musi na serjo myśleć o jedności większej na wewnątrz i zwiększeniu swych szyków bojowych.

Klęska powodzi.

Dubiecko. 13 sierpnia.

Niesłychaną klęską dotknięte zostały w tych dniach okolice położone nad Sanem. Już od tygodnia padające deszcze nie pozwalały zebrać zboża, ani zwieść tego, co już zebrano. Z żalem patrzył gospodarz na ginący w jego oczach owoc całorocznej pracy, na czekające zboże na pniu lub w pokosach. Niestety była to tylko przegrywka do wiele większej klęski napełniającej rozpaczą tysiące rodzin, grożąc im głodem nieuniknionym. Dnia 11 sierpnia zaczęły się od południa gromadzić z rykiem grzmotów chmury na niebie, z którego już od dawna znikło słońce.

Nieznośne gorąco, duszność i głucha cisza przerywana od czasu do czasu wyciem wichrów wróżyły okropną burzę. Wieczorem między godziną 8—9 (w której kalendarz jak zawsze nieomylny wróżył pogodę) burza niebywałych rozmiarów rozszalała na dobre. Burza ta trwała całą noc wzdłuż całego biegu Sanu. Niejeden patrząc na to, myślał, iż to już koniec klęski, że po burzy tej nastąpi pogoda. Tymczasem stało się inaczej, skoro pierwszy promień świetlany wczesnym rankiem przedarł się do okien mieszkańców, zobaczyli przed sobą zamiast łąk i pól jedną wielką strugę Sanu zabierającą ze sobą wszystko, co po poprzednich klęskach zostało. Zboże w półkopkach, na pokosach, starty siana, snopy, szopy, chaty, bydło, wszystko spłynęło, wszystko zabrał ze sobą rozszalały, niczem nieskrępowany żywioł. Tu i ówdzie na garstce zboża płynął ptak przerażony, dalej kilka sarenek wraz z matką płynęły gnane prądem wody i jak gdyby swojskie zwierzęta dawały się chwytać ludziom. Aby chociaż w przybliżeniu podać rozmiary tej strasznej klęski, podaję to, co na własne oczy widziałem. W Bachorcu koło Dubiecka (własność hr. Ignacego Krasickiego) zabrała woda w paru godzinach przeszło 300 kop pszenicy i żyta, konicz,

---

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(41) (Ciąg dalszy).

Szloma wybiegłszy od Grzybka stanął w bramie domu, nie wiedząc co ma począć. Był pewnym, że kwity znajdują się w ręku adwokata, który już musiał porozumieć się z Łonicką. Mógł przypuszczać, że do sądu karnego weszło już podanie i że może nawet w tej samej chwili komisja śledcza odbywa u niego rewizję. Lęk go przejął ogromny. Cała jego rodzina może się znaleść nagle w okropnem położeniu. Napróżno przemyśliwał nad tem jakby się ocalić. Już się wracał do Grzybka, aby go błagać o litość lub drogo opłacić wydanie kwitu, ale mu na myśl przyszło, że skoro Łonicka wie o wszystkiem Grzybek nie może sprawy cofnąć, a szczerze dopomódz nie zechce, bo musi mieć ogromny w tem interes, aby Łonicka przyszła napowrót do swej własności. Ale jaki ma w tem Grzybek interes, na to przyjść nie mógł.

Pół godziny tak rozważał pod bramą i przyszedł nareszcie do przekonania, że najroztropniej będzie pójść na zwiady do Łonickiej. Staruszka zdradzi się może jakim słowem, a już będzie wiedział, co dalej począć, a jak go wyrzuci za drzwi, to przynajmniej będzie wiedział, że ratunku już nie ma.

Poszedł tedy do Łonickich.

Z niemałą trwogą otwierał drzwi, w których go spotkała sama pani domu.

Była w najlepszym humorze, bo właśnie przed chwilą rozmawiała z córką na temat Grzybka i przekonała się, że Róża ma do niego wstręt dziwny, niemal nie do przezwyciężenia. Kamocki nie stał już na drodze, a list jego ostatni zbyt dotknął Różę, aby zlekceważone uczucia mogły wziąść przewagę nad dumą obrażonej kobiety. Łonicka była tedy co do tego zupełnie spokojną, a jednak nie mogła wpłynąć na córkę, aby zdecydowała się przynajmniej na bliższe poznanie Grzybka.

— Wolę żyć w niedostatku — odpowiedziała z uporem Róża — a matka napróżno wysilała się, aby tysiące przedstawić argumentów, któreby ten upor złamały.

Rozmowy ciągle na ten temat prowadzone, zdawały się nad wyraz nużyć Różę. Do niedawna wesoła i ożywiona, sposępniała przez dni kilka i stała się dziwnie zzamkniętą i nieprzystępną. Łonicka nie poznawała swego dziecka. Czuła tylko, że osłabło obopólnie dawniejsze serdeczne uczuć wylanie i że nawet w drobnych rzeczach nie mogą się ze sobą porozumieć. Kilka razy ofuknęła Różę, ale patrząc na jej twarz bladą i na jej wilgotne od łez oczy, powstrzymywała starannie wybuchy swej niechęci. I teraz nie mogąc nic wymódz na córce, rzekła z pozorną obojętnością.

— Rób jak chcesz, bylebyś tylko nie żałowała kiedyś swego nieposłuszeństwa.

W takiej chwili wszedł, a raczej wsunął się Szloma Korniker.

Łonicka spojrzała na niego jak na prześladowcę, który zabrawszy jej wszystko, nawet pamiątki rodzinne, przychodzi jeszcze znęcać się widokiem jej nieszczęścia, albo zabrać ostatni kęs chleba.

— Nowa egzekucja? — zawołała gniewnie.

— Żadna egzekucja, jakby Szloma śmiał robić jasnej pani egzekucje. To jest dla takie brzydkie żydy z Kazimierza, ja w takie historje się nie wdawam.

— Ale Szloma nie wstydził się przysyłać mi nawet do tego poddasza woźnego? co?

— Co ja winien za to, że sąd tak kazał?

— Kazał, boś chciał.

— No, ja chciał, bo tak adwokat radził. Ja przecie nie żaden prawnik, ja propinator i nic więcej.

— Ale się rozsiadasz w Wierzbowej na moich meblach i depczesz niegodziwcze po moich perskich dywanach.

— Boże broń — zawołał żyd z największą pokorą, jakby go wcale nie dotykały obelżywe słowa Łonickiej — jaśnie pani przekona się jak to wszystko stoi w porządku.

— Rychło w czas przekonam się, kiedy wszystko zlicytowane.

— To jaśnie pani nie wie nic, że Szloma dla jasnej pani to skupował.

— Kłamiesz nikczemnie.

Żyd zamiast się oburzyć, podniósł śmielej głowę.

— Nic ona nie ma kwitów, rzekł do siebie w duchu a w tejże chwili przyszła mu myśl do głowy, aby się z Łonicką porozumieć bez Grzybka.

Postąpił tedy parę kroków bliżej.

— Nu, jakto jaśnie pani może mówić, cedził zwolna, że Szloma kłamie.

— Bo cię znam zanadto dobrze.

— Aj waj! takie znanie, a żadne to na jedno wychodzi. Jak tylko tyle, to Szloma będzie jaśnie panią przekonywacz.

Łonicka spojrzała zdziwiona na córkę, która w milczeniu przysłuchiwała się tej rozmowie.

— Słucham! jakie tam nowe kłamstwo Szloma wymyślił.

— Kłamstwa, wiecznie jaśnie pani nie wierzy w poczciwe żydki, a z nas każdy byle miał czem wyżywić żona i dzieci, to on już niczego nie chce i on wszystko da, aby tylko ludzie powiedzieli, co człowiek ma swój honor.

— No, pański honor!

— Mój honor, tu Szloma wyprostował się, to on jest tak wielki, że ja pani dziedziczce ofiaruję wszystkie meble całego pałacu.

— Dziękuję, bo nie mam za co kupić najniezbędniejszych nawet sprzętów. Od ostatniej egzekucji kiedyście mi nielitościwie ostatki zabrali córka moja śpi na ziemi. Patrz sam na te połamane kawałki krzeseł, na tę nędzną pościel, to wszystko co nam zostało.

— Szloma nie wezmie pieniędzy, bo Szloma ma wdzięczność dla jaśnie wielmożny mąż nieboszczyk.

Na wspomnienie męża oczy Łonickiej łzami zaszły.

— Czego się znęcasz nade mną, nic już nie mam i nic wam nie dam.

Załkała.

Żyd znów o dwa kroki naprzód postąpił.

Niech jaśnie pani mnie zechce zrozumieć, ja chce te meble oddać bez pieniędzy, ja dam jeszcze jaśnie pani pieniędzy dwa tysiąców.

Zawachał się, czy nie powiedział za wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

owies i wogóle całe zrzęte zboże nad Sanem zniknęło zupełnie pod wodą. W Bachórzu (własność p. Z. Skrzyńskiego) straty są równie wielkie, setki kóp zboża spłynęły z nurtami Sanu, nad samym brzegiem rzeki stojące szopy i stajnie wraz z dotychczas stadniną zostały zalane i dotychczas nie wiedzieć, czyli się da co uratować, gdyż przystąpić w żaden sposób do stajen nie można. Temu samemu losowi uległy okoliczne wsi i miasteczka jako to: Dynów, Bartków, Pawłokoma, Chodorówka, Sielnica, Ruska-wieś, Dubiecko etc. etc. Wzdłuż ponad Sanem, na miejscach bujnych łąk i łanów niedawno zbożem pokrytych szumi i huczy złowrogo fala Sanu, a szumowi temu towarzyszy dziko wyjący wicher i szelest rzęsistego deszczu. Z obu brzegów Sanu wzbija się pod obłoki jęk biednych chłopków; dotychczas byli głodni i wyschli z trudów i pracy na to, aby i na przyszłość ich głód i nędza trapiły. Gdyby choć pan nie uległ był temu samemu losowi, byłby im mógł pospieszyć z pomocą, lecz pan sam poniósł niezliczone straty. Gdyby choć po tym strasznym wylewie słońce zaświeciło i pozwoliło zebrać resztki gdzieniegdzie pozostałe, lecz niestety! i na to się nie zanosi, bo ołowiane chmury wiszą ustawicznie nad ziemią i deszcz wciąż pada.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

13 sierpnia.

Deszcz od paru dni nie przestaje potokami całemi spływać na nasze miasto i okolicę, zalewając wsie i topiąc pola. Zewsząd dochodzą straszne wieści o powodziach — to niziny, położone po nad rzekami, cierpią bardzo od długotrwałych deszczów: są okolice, gdzie ludność nic prawie nie zdołała sprzątnąć. Grozi więc krajowi głód i nędza.

A z drugiej strony powoli tu i owdzie daje się spostrzegać straszny gość — cholera. Może te deszcze, a wskutek tego obniżenie temperatury ma swoją dodatnią cechę i chroni od rozwoju epidemji. Ale w każdym razie należy roztoczyć jak najtroskliwszą baczność nad całym krajem, jeżeli mamy zwalczyć cholerę i nie dozwolić rozprzestrzenić się po całej dzielnicy.

Dezynfekcja i jeszcze raz dezynfekcja — oto pierwszy warunek ochrony. Władze nasze powinny delegować kogoś do zbadania porządków w mieście. Niech ktoś przebiegnie ulice, ponotuje numery domów, gdzie żadnych nie przedsięwzięto ostrożności, gdzie miejsca ustępowe cuchną okropnie — niech następnie raport o tem wszystkiem zostanie właściwej władzy złożony, a przecież doprowadzimy do porządku niechętnych, choćby przyszło karę na leniwych nałożyć. Albo się walczy z epidemją całą siłą, albo się zdaje na łaskę i niełaskę losu. A pamiętajmy, że strzeżonego — Pan Bóg strzeże!

Podejrzany wypadek nagłego zasłabnięcia jakiegoś podróżnego, który z Brodów przybył do Lwowa i tutaj uległ chorobie — okazuje się, według wiadomości, pochodzącej ze stacji ratunkowej, dokąd chorego odwieziono, iż tenże ma się znacznie lepiej, że więc, dzięki Bogu, skończyło się na pogłosce tym razem fałszywej.

Rusini gotują się na 12 września do walnego zgromadzenia członków Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego. Zgromadzenie odbędzie się w Stanisławowie, w sali tamtejszego Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Nie wiem, czy członkowie szacownego zgromadzenia będą tam śpiewali, dość, że im u-dzielono sali.

„Haliczanin" nie posiada się z radości. Według niego popłyną tysiące tysięcy na ten dzień do Stanisławowa, aby wziąć udział w tem święcie narodowem. Dopiero to będzie olbrzymie zgromadzenie. Podobno miasto Stanisławów jest w obawie, czy się zjazd cały w murach jego pomieści. Oczekujmy, a zobaczymy.

Wczoraj na dworcu kolei liczne grono kolegów i wielbicieli Ładnowskiego, witało go przyjeżdżającego na gościnne występy. Dziś „Otello" — miejsca wszystkie zakupione — a publiczność gotuje się serdecznie przyjąć swego ulubieńca.

A. D.

Notatki kardynała Manninga.

Z papierów pośmiertnych kardynała Manninga sekretarz jego i przyjaciel wydał świeżo małą książeczkę p. t. „Pastime papers." Są to spostrzeżenia i uwagi o honorze, odwadze, stałości, o pysze, próżności i egoizmie, wreszcie o dziennikarstwie i krytyce, które zmarły kardynał zapisywał w wolnych od zajęć chwilach. Notatki te mają niewypowiedziany urok. Są to małe traktaty filozoficzno-moralne, ujęte w formę swobodnych pogadanek, a pełne głębokiej analizy i wysokiej znajomości natury ludzkiej.

Weźmy np. ustęp o *pysze*. „Pycha — mówi kardynał — która sama w sobie jest bezładnem pożądaniem doskonałości, ma siedmioro dzieci: próżną sławę, samochwalstwo, ambicję, zarozumiałość, hipokryzyę, upór i pogardę dla drugich. Próżność nie należy do tej rodziny, gdyż przez to samo, iż jest próżną, styka się z nicością. Łączy się z nią jednak przez próżną sławę, sławę pozbawioną realnej podstawy, zgoła pozorną, tę, która psuje i uniemożliwia badania nad sobą samym. Próżność niczem nie żyje i przez to jest bliską krewną próżnej sławy, ale nie tem samem, gdyż próżna sława, w przeciwieństwie do innych wad, żywiących się złem, żywi się dobrem, a próżności nic za pokarm nie służy."

Próżność jest częściej niewinną zabawką w rękach dziecinnego człowieka, niż bronią w rękach złego. Jej pochodzenie jest prawie pięknem, rodzi się bowiem z potrzeby ideału. Człowiekiem próżnym jest ten, który pragnie posiadać jakiś rodzaj wyższości, a ponieważ wierzy się w to, czego się pragnie, wyobraża sobie, iż istotnie wyższość tę posiadał i zdoła ją wmówić w innych. Ubodzy są wolni od próżności, gdyż nie mają czasu gonić za ideałem, a rzeczywistość, ściskająca ze wszystkich stron, trzyma ich w prostocie; podobnie i ludzie wyższego wykształcenia i wyższych stanowisk, posiadają bowiem wszystko, co może dać świat, a w ten sposób ich ideał ziemski jest urzeczywistnionym. Zatem próżność — to choroba ludzi miernych, klas średnich, dość na to oczytanych, aby posiadać najrozmaitsze ideały: świętości, nauki, talentu, bogactwa, dystynkcyi itd., a rozporządzających zbyt szczupłemi środkami, aby je osiągnąć. Ludzie tacy chwytają sztucznych sposobów względem siebie i innych; wmawiają w siebie i starają się drugich przekonać, iż są tem, czemby być chcieli. Z początku takie oszustwo idzie im niesporo, ale w krótce człowiek przyzwyczaja się do podobnej roli i swoje marzenia bierze za fakt dokonany.

Próżności, wspólne obu płciom, dadzą się podzielić na małe i wielkie, wyższe i poziome. Do pierwszej kategorji zalicza Manning: urodzenie, przyjaźń wielkich ludzi, powierzchowną naukę, połowiczne talenta, spryt w interesach itd.; do drugiej: bogactwo, piękność, dworactwo, schlebianie możnym itd. Niektóre z tych małych próżności są niewinne, zabawne i zgoła nie szkodliwe. Dorobkiewicz, który udaje wielkiego pana i ma wciąż na ustach hrabiów i książąt, nie przynosi nikomu szkody, a często nawet robi dużo dobrego. Próżność zbytku karmi przemysł i handel, a do pewnego stopnia mnoży dozwolone przyjemności tych, którzy się jej oddają. W każdym wypadku — zarówno w złem, jak i w dobrem — spełnia ona w społeczeństwie potrzebną funkcję. Pozwólmy dorobkiewiczowi świeżej daty — gdyż wszyscy byliśmy dorobkiewiczami i różnica spoczywa tylko w czasie — roztaczać piękne meble i wspaniałe pojazdy, gonić za modą ubiegać się o zaproszenia może się to przyczynić do ich szczęścia. Nie mówmy im zwłaszcza, że owe tysiące spojrzeń, które na siebie ściągają, są spojrzeniami szyderskiemi: toby im sprawiło przykrość.

Są jednak próżności szkodliwe, które szkodzą innym, jak: impertynencja, zmysł przeczenia, duch krytyki, okazywanie swej wyższości itd.

Mówiąc *o odwadze*, Manning zwraca uwagę, że właściwie oznacza ona — *wielkie serce*. Włosi mówią *coraggio*, Hiszpanie *coraje*: serce, które się powiększa, które wznosi się ponad siebie samo. Pierwszem uczuciem człowieka jest, tak samo jak u zwierzęcia: strach. Wynika on z instyktu zachowawczego. Stopień siły i pospiechu, z jakiem to uczucie strachu zostaje stłumionem, jest, mówiąc filozoficznie, właściwą miarą odwagi. „U Greków i Rzymian przeważała idea siły fizycznej; w naszych czasach nastręcza się umysłowi przedewszystkiem siła moralna. Nie wyobrażamy sobie, że Herkules był odważnym. Najwyższem pojęciem siły: dobrowolne zdanie sobie sprawy ze swej słabości i dlatego kobieta jest stworzeniem odważniejszem, aniżeli mężczyzna. Siła ramienia lub nieczułość mózgu nie stanowią bynajmniej odwagi, a u niewiast, ta, której organizacja najdelikatniejsza, *sensorium* najpodatniejsze, jest najbardziej odważną. Jednem słowem: odwaga nie jest cnotą muskularną, ale moralną, której najwyższy przykład dał nasz Boski Mistrz."

Takiej odwagi można nabyć przez odpowiednią dyscyplinę, podczas gdy odwaga fizyczna jest naturalną, wrodzoną, jak piękność. Rzeczą ohydną pogardzać człowiekiem dlatego, że podlega strachowi: równa się to pomiataniu choremi. Najpiękniejsze przykłady odwagi dali męczennicy, zwłaszcza kobiety i dzieci; dają je dziś misjonarze, Siostry Miłosierdzia itd. Natomiast największymi w pośród ludzi tchórzami są demagodzy, dworacy popularności. „Ci mają poczucie niebezpieczeństwa teraźniejszego i przyszłego, ale dla... drugich. Ich tchórzostwo, czysto moralne, polega na tem, że umieją tylko płynąć z prądem. Tchórzostwo ich i podłość jest stokroć większą, aniżeli dworaków książęcych; książęta bowiem nie są ignorantami i jeśli chcą, mają środki po temu, aby się bronić przeciw pochlebcom. Ale lud nie posiada takich środków. To dziecko, które wyzyskują, które mordują, podczas gdy ono z ufnością wyciąga ręce. Działalność demagoga, o ile nie jest waryatem lub ignorantem, to przekupstwo języka: *simonia linguae*. Kramarzy on rzeczą świętą: prawdą. Sprzedaje kłamstwo na swoją korzyść i podle okłamuje swego pana, by uzyskać jego łaski".

Niemniej surowym jest Manning dla dziennikarstwa i krytyków. O tych ostatnich tak się wyraża: „Addison powiedział o śmieszności, że jest pretensyą do wyższości. Czasem krytyk myśli, iż ma słuszność, idąc śladem owego szewca, który zarzucał Tycyanowi, że zle oddał szew trzewika na portrecie jednego z dożów weneckich. Ale najczęściej krytyk rzuca się na wszystko: uważa się on za lepszego prawdomówcę, niż kanclerz, lepszego muzyka, niż kompozytor opery, lepszego taktyka, niż nasi generałowie, a przedewszystkiem lepszego polityka, niż wszyscy mężowie stanu. Gdzie idzie o literaturę, wie on lepiej, niż każdy inny, jak dana książka powinna być napisaną. Niczem się nie kłopocze. Jeśli omyli się, wszystko mu to jedno, gdyż najczęściej pisze anonimowo, a gdy kładzie swe nazwisko, to sprostowanie i polemika wyjdą mu tylko na reklamę". Są krytycy bardzo wykształceni, bardzo rozumni, panujący nad przedmiotem daleko lepiej od tych, o których piszą i tacy mogliby udzielać rad zbawiennych, cennych wskazówek. Ale takim właśnie nie pilno z sądem, pisują oni bardzo rzadko, potrzebują dużo czasu, dużo badań i niechętnie objawiają swe zdanie.

Druga klasa krytyków składa się z takich, którzy wiedzą tyle, co autorowie; do trzeciej należą umiejący daleko mniej od krytykowanych przez nich pisarzy. Na cóż się więc zdadzą podobne krytyki? „Wynika samo przez się, że aby krytykować, trzeba umieć więcej i lepiej aniżeli ten, którego się krytykuje. Czytamy krytykę dzieła po to tylko, aby znaleść w niej coś więcej, aniżeli w dziele samem. Jeśli zamiast nowych poglądów, cennych dodatków i uzupełnień, znajdujemy tylko fragmenta z książki i liche streszczenie — okradziono nas".

W tej niższej kategorji krytyków jest jeszcze poddział: *fanfaronów dziennikarskich*. „Są oni zawsze gotowi do pisania, w dzień, w nocy, w każdym dzienniku, w każdym przedmiocie, mniejsza o to, o kim, czy o czem. Obudźcie ich o północy, dajcie im cokolwiek do zareklamowania lub zmiażdżenia, wszystko to im jedno! Chwytają za pióro i — artykuł gotów. Tacy nie potrzebują ani przygotowań, ani informacyj, ani studjów. Książka o której mają pisać, wystarczy: znajdą tam terminologję, cytaty, źródła". Manning opowiada, że jeden z jego przyjaciół zadał sobie trud badania dwóch tego rodzaju krytyków, z których jeden pewną książkę podniósł pod niebiosa, drugi zmasakrował straszliwie. Przyparci do muru, obaj orzekli jednogłośnie: „Nie miałem czasu, zdążyłem zaledwie ową książkę przerzucić".

Z miejsc kąpielowych.

Szczawnica, 11 sierpnia.

Coraz większy ruch i życie w naszem uzdrowisku; goście ciągle przybywają, a zabawy więcej ożywione niż przedtem. Dnia 9 odbył się koncert lwowskiego „Echa" na dochód oświaty ludowej. Koncert przyniósł zysku około 200 złr. Echistów przyjmowano tu nader serdecznie, śpiewali z werwą i czysto. W dniu wczorajszym t. j. w czwartek świątkowała cała Szczawnica. O godzinie 2 odbył się wspólny objad galowy, w którym wzięło udział 108 osób wraz z paniami. Obchodzono w dniu tym połączenie się uroczyste zakładu górnego z Miodzisem, a właściwie z klubem szczawnickim, oraz połączenie się tego klubu z towarzystwem przyjaciół Pienin. Podczas obiadu grała cała orkiestra zdrojowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Hausmana. Między innemi wykonała świetnie „Wieniec Polski" Maurycego Siebera muzyka z Krakowa. Autora, obecnego na objedzie uczczono hucznemi oklaskami, a piękne rodaczki z za kordonu wywoływały kompozytora, który musiał podziękować za owacją. Pierwszy toast wypowiedział prezes Klubu p. Jezioranski zaznaczywszy cel tej uroczystości. Następnie lekarz zdrojowy p. Sciborowski pił zdrowie miłych gości z za kordonu. Uzupełnił ten toast dyrektor p. Wiśniewski, pijąc zdrowie wszystkich gości szczawnickich. P. radca Turnau z Krakowa pił zdrowie lekarzy szczawnickich, jako tych co przyczyniają się do podniesienia tej perły naszych zdrojowisk. Pan Wład. Chwalibogowski w dłuższej przemowie wzniósł zdrowie pań naszych. W odpowiedzi przemawiały dwie panie. Znana poetka pisząca pod pseudonimem Ariola wygłosiła wiersz okolicznościowy o zbrataniu się Szczawnicy całej, a druga z pań zdrowie gosci galicyjskich. Przemawiali jeszcze znany lekarz dr. Gluziński Lesław i kilku innych, kończąc toastem naszym „kochajmy się", który wzniósł pensjowany radca szkolny p. Olszewski zakończając swą z energją wygłoszoną mowę stosowną śpiewką. Objad odbył się w sali restauracji Aleksandra Jałoszyńskiego kuchmistrza warszawskiego, który wywiązał się z zadania swego znakomicie, gdyż tak potrawy, jak i wina były wyborne.

Wieczorem odbył się w dworcu gościnnym reunion, który wypadł świetniej od wszystkich poprzednio dotąd urządzanych. Kierownictwo nad wyborem tańców i nad wykonaniem objął uproszony przez panie p. Maurycy Sieber. Orkiestra zdrojowa grała z życiem i werwą co przyczyniło się do nastroju całej zabawy. Tańczyło par 38 i tańczonoby chętnie do rana, gdyby nie nastrój tutejszych lekarzy p. dr. Ściborowski który powołując się na rozkaz namiestnictwa, tylko do 12 tańczyć pozwolił. O północy zatem dał p. Ścibor ostatni znak orkiestrze, aby grała kadryla, a kotylion musiał być opuszczony. Tańcami przewodził z wielką werwą p. Niedźwiedzki.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Wniebowstąpienie NMP. — jutro św. Rocha wyzn.

Wiadomości djecezjane. Rzyms. kat. archidjecezja lwowska: Rz. kat. probostwo w Czerniowcach, opróżnione przez śmierć ś. p. ks. Tobiaszka, będzie niebawem obsadzone. Konsystorz arcybiskupi lwowski przedłożył już czerniowieckiemu rządowi krajowemu terna kandydatów, a to w następującym porządku: 1) ks. Józef Schmidt, wojskowy kapelan garniz. w Przemyślu, 2) ks. Józef Mykietiuk, katech. gimn. w Radowcach i 3) ks. St. Krauss, prob. w Serecie.

Kolej elektryczna. Rozpoczęte już roboty przygotowawcze do budowy kolei elektrycznej we Lwowie. W alei dojazdowej do głównego dworca zaczęto przekładać szyny tramwaju konnego, ponieważ tramwaj ten musi ustąpić w dojazdowej alei miejsca kolei elektrycznej, która pójdzie z głównego dworca po prawej stronie drogi dojazdowej.

Równocześnie przygotowano zapasy kostek granitowych na wybrukowanie tej drogi.

Przebudowanie torów tramwaju musi Towarzystwo tryesteńskie uskutecznić własnym kosztem. Ruch tramwajowy na czas przebudowy odbywać się będzie w alei dojazdowej na dworzec, na jednym torze.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisał z terminem do dnia 15 października konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 19 września r. b.

Zmarli. Henryka Witosławska, żona notarjusza, umarła we Lwowie.

Dr. Leon Uszczpanowski, umarł w Starym Konstantynowie. Pozostawił mnóstwo prac z zakresu nauk przyrodniczych w rękopisach, które zamierzał wydać, ale brak środków materjalnych stanął temu na przeszkodzie. Prace te przedstawione będą przez rodzinę dla oceny jednej z instytucyj naukowych w kraju, lub też zagranicą.

Związek straży ochotniczych ogniowych we Lwowie odniósł się do złoczowskiego korpusu straży z zapytaniem, czyby nie można urządzić w Złoczowie ośmiodniowego kursu ćwiczebnego dla straży ogniowych całej wschodniej, a po Rzeszów z zachodniej części Galicji. Na posiedzeniu wydziału złoczowskiej straży ochotniczej odbytem 19 z. m. pod przewodnictwem prezesa straży a burmistrza miasta dr. Billeta, zapadła jednogłośna uchwała, aby zaprosić wszystkie oddziały straży ochotniczych, położonych w rejonie przez związek strażacki oznaczonym, zjazd oznaczyć na dzień 20 sierpnia r. b. a uczestników zjazdu pomieścić w lokalach budynku magistrackiego.

Stosownie do zapadłej uchwały wydziału, naczelnik złoczowskiego korpusu straży ochotniczej ogniowej p. Hipolit Malawski zawiadomił już wszystkie korpusy strażackie o odbyć się mającym zjeździe, poczynił przygotowania na boisku, oraz postarał się, aby nauczyciele delegowani ze związku i uczestnicy zjazdu byli godnie przyjęci i pomieszczeni.

Konferencja nauczycielska okręgowa odbędzie się w Przemyślu dnia 22 sierpnia r. b. Przedmiotem rozpraw i obrad tej konferencji będą następujące temata:

1. Sprawozdanie delegata, wybranego z grona nauczycieli tutejszego okręgu na krajową konferencję nauczycielską, z rozpraw przeprowadzonych na tej konfencji.

2. Jakie zmiany wprowadzają nowe plany naukowe w organizacji szkół ludowych, jakie braki i niedostatki usuwa dokonana reforma w ustroju szkół ludowych i w jakich kierunkach czyni zadość rzeczywistej potrzebie i życzeniom naszego społeczeństwa?

3. Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół 1—4 klasowych z uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcje odbiegają od dotychczasowych planów i metod nauczania.

4. Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół 5 i 6 klasowych z uwydatnieniem zachodzących różnic co do zasad nauczania w czterech pierwszych a dwóch najwyższych klasach tych szkół.

5. Jak należy pojmować wprowadzenie w planach naukowych nauki czytania i pisania jako przedmiotu osobnego obok nauki języka wykładowego i jakie obowiązki wkłada to postanowienie planów na nauczycieli?

6. Uwydatnić punkta, w których odbiega traktowanie wiadomości z geografii, historji i nauk przyrodniczych w szkołach typu niższego od postępowania przy udzielaniu tych wiadomości w szkołach typu wyższego.

7. Jak należy postępować w szkołach, w których język ruski jest wykładowym, lub przedmiotem obowiązkowym nauki, aby zaznajomić dzieci na tych stopniach nauki, na których dotychczasowe ruskie książki do czytania będą jeszcze w używaniu, z zasadami pisowni fonetycznej?

Każdy z uczestników konferencji jest obowiązany opracować przynajmniej dwa z wyszczególnionych tematów.

Rezygnacja burmistrza p. Dworskiego. „Gazeta Przemyska" donosi: W piątek udała się do p. dra Dworskiego deputacja złożona z 4 członków Rady miejskiej, wliczając w to zastępcę burmistrza p. dra Dolińskiego z prośbą o cofnięcie wniesionej przed miesiącem rezygnacji z urzędu burmistrza miasta Przemyśla. Po przemówieniach pp. dra Dolińskiego i ks. kan. dr. Paszyńskiego, którzy starali się p. dr. Dworskiego przekonać, iż dla dobra miasta niepowinien zajętego stanowiska opuszczać, odrzekł p. dr. Dworski stanowczo: „rezygnacji nie cofnę, gdyż wniosłem ją po dojrzałej rozwadze".

Hołd dla Jeremiego. W piątek 11 b. m. w Czerniowcach w Czytelni polskiej odbyło się posiedzenie członkow Wydziałów wszystkich czerniowieckich Towarzystw polskich, celem narady nad uczczeniém 70-letniej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego. Postanowiono sędziwemu poecie przesłać ozdobny adres od Polaków z Bukowiny. Nadto Czytelnia polska podobnie jak „Sokół" zwołują na 10 b. m. walne zgromadzenie swych członków, celem zamianowania autora „Chorału" członkiem honorowym wymienionych instytucyj kresowych. Dzień urodzin poety obchodzonym będzie w Czerniowcach uroczystym wieczorkiem, który urządzą w sali Czytelni połączone stowarzyszenia polskie.

Zamordowanie neofitki. Dwudziestoletnia córka szynkarki, zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej, Lea Srulowicz, zakochała się w ajencie handlowym z Rumunji niejakim Pauca, który częste czynił do Czerniowiec wycieczki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcijaninem. Pauca mianowicie jest wyznania prawosławnego. Atoli od zakazu rodziny silniejszą była miłość. Leja umknęła z kochankiem do Rumunji przyjęła chrzest i zamieszkała z nim w Bakowie. Pośród żydów ortodoksów wypadek ten, zdarzony przed 3 miesiącami wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła śmiertelną zemstę. Przed dziesięciu dniami istotnie młodą neofitkę niewyśledzeni sprawcy uprowadzili z Bakowa a 6 b. m. znaleziono jej zwłoki w rzece Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne a ciężkie uszkodzenia, które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano a następnie wrzucono do wody.

Wychodźtwo obejmuje szeroki obszar Rosyj i Polski. Z lipowieckiego powiatu gubernij kijowskiej dochodzą wieści, że wieśniacy ztamtąd zaczynają coraz tłumniej przesiedlać się na Wołyń. Mało lub wcale nieposiadających ziemi włościan ruch ten ogarnia z szybkością epidemii. Ze wsi Popudni pow. lipowieckiego udało się na Wołyń 200 rodzin, sprzedawszy za bezcen cały dobytek. Tymczasem po przybyciu na Wołyń przekonali się że ziemia w tej okolicy, gdzie się mieli osiedlić, błotnista i piaszczysta, więc poniósłszy wielkie straty, wrócili na Ukrainę. Przykład ten wcale jednak nie zraził innych wychodźców tegoż powiatu, którzy udali się na Wołyń około połowy kwietnia po sprzedaniu całego dobytku i rozebraniu chałup, a wrócili obecnie w ostatniej nędzy. Tymczasem nowe partje wychodźców sprzedają mienie i gotują się do drogi we wsiach Żytniki, Krywczanka i kilku innych powiatu taraszczańskiego gubernij kijowskiej.

Z Charkowa donoszą, że tam przybyło kilkadziesiąt rodzin wychodźców z gubernij połtawskiej, dążących do gubernij tomskiej na Syberji. Ci wzięli się do rzeczy praktyczniej. Najpierw wysłali z pośród swoich kilku zaufanych na Sybir, którzy obejrzeli tam grunta, uzyskali przyjęcie do gmin tamecznych i ziemię od rządu, poczem wyprzedali mienie i ruszyli w daleką drogę. Z Tomska znowu piszą, że na ostatnim parostatku przybyło do tego miasta 850 wychodźców. Do tej chwili przejechało już przez Tomsk około 7000 ludzi. Stan zdrowia wychodźców ma być wyborny a procent śmiertelności mały. Do Kazania przybyli tymi dniami wychodźcy z powiatu syzrańskiego gubernii ufimskiej, gdzie przy pomocy banku włościańskiego nabyli 1000 dziesięcin ziemi ornej i 300 dziesięcin lasu i pastwisk.

Sprzedaż starożytności. „Kur. Codz." zapewnia, że agenci antwerpskiego antykwarjusza, Dammera, w gub. grodzieńskiej i wileńskiej nabyli różne zabytki starożytne i dzieła sztuki za 18,000 rs. Pomiędzy innemi za biurko z bronzami mieli zapłacić 4000 rs., za obraz szkoły holenderskiej 2500 rs.

W świecie naukowym sprawiło wrażenie dzieło profesora Uniwersytetu charkowskiego, p. Kowalewskiego o Iwanie Groźnym. Historycy rosyjscy różnią się wielce w przedstawieniu zasadniczych rysów tej postaci. Jedni poczytują go za krwiożerczego tyrana, w którym wygiębiły go wszelkie uczucia ludzkie; inni twierdzą, że był to tylko estetyk, lubiący się w obrazach krwawych, lub aktor grający rolę nabożnisia lub tyrana; inni że Iwan był politykiem, rozumiejącym potrzebę zmiażdżenia hydry oligarchicznej i wpojenia w ogół ludności bezgranicznego zaufania do władzy zwierzchniczej inni wreszcie jak profesor Iłowajskij, że panowanie Iwana Groźnego było dziełem Opatrzności, pragnącej utwierdzić lud rosyjski w cierpliwości i w zupełnem oddaniu się władzy. Prof. Kowalewski przystępuje do rzeczy ze skalpelem analizy

psychologicznej, bada Iwana, jakby -ba dał chorego w klinice i układał djagnozę według wszelkich wymagań medycyny nowoczesnej. Zdaniem profesora Kowalewskiego, car Iwan był paranoikiem, czyli człowiekiem cierpiącym na chorobę umysłową w jednej z najstraszniejszych form. Posiadał on wyraźne cechy paraonika: nieufność, ponurość, skrytość, fantazję bogatą i na tyle potężną, że twory wyobraźni wydawały mu się istnościami realnemi, wreszcie niezdolność do dłuższej stałej działalności. Odznaczał się on jeszcze właściwą paraonikom dzikością i lubowaniem się czysto chorobliwem w zadawanych mękach. Właściwość ta stoi w związku z krwiożerczością. „Paranoicy marzą o krwi, żyćby mogli krwią samą“ — powiada profesor. Źródeł tej chorobliwości szuka prof. Kowalewski w odziedziczonych po przodkach, ojcu, dziadku i babce — Zofii z Paleologów, zboczeniach psychologicznych. Szczególniej ostatnia, kobieta wyrafinowanie nerwowa, dziecko przestarzałej, chorej cywilizacyj bizantyńskiej, wniosła do rodu Rurykowiczów rozkładowe pierwiastki newrozy.

Nabożeństwo odpustowe. Jutro przypada w kościele archipresbiterjalnym Najświętszej Panny Marji doroczna uroczystość Matki Boskiej Wniebowzięcia. Nabożeństwo to jest obchodzonem przez oktawę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesją i kazaniami w następującym porządku:

Dnia 15-go: Sumę celebrować będzie przewielebny ks. infułat Józef Krzemieński. Kazanie podczas sumy wygłosi ks. prof. Bielenin, na nieszporach ks. kan. Wojciechowski.

We środę dnia 16-go: Kazanie na sumie wypowie ks. Bielenin, na nieszporach ks. Tomasz Bukowski, podkustoszy i wikarjusz katedralny.

We czwartek dnia 17-go: Kazanie na sumie wypowie ks. Białek, wikarjusz z Morawicy; na nieszporach ks. Pilchowski, wikarjusz z Morawicy.

W piątek dnia 18-go: Kazanie na sumie wypowie O. Wacław, Kapucyn; na nieszporach ks. Wędzicha, wikarjusz z Podgórza.

W sobotę dnia 19-go: Kazanie na sumie wypowie ks. Jarynkiewicz, poddziekani katedralny; na nieszporach ks. dr. Fijałek, spowiednik przy kościele N. P. Marji.

W niedzielę dnia 20-go: Kazanie na sumie wypowie ks. Stefan Skoczyński, prokurator i wikarjusz kościoła N. P. Marji. W tymże dniu rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, podczas którego kazania nie będzie.

We wtorek dnia 22-go: Konkluzja. Kazanie wygłosi przewiel. ks. infułat Krzemieński, który też sam odprawi procesję i zakończy ośmiodniowe nabożeństwo. Suma przez pięć dni pierwszych codzień o godzinie 10 przedpołudniem. Nieszpory zaś o godzinie 4 popołudniu. Tak na sumie jak i nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

JEm. kardynał książe biskup krakowski Albin Dunajewski, wyjechał w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 3 po południu na wizytacją kościoła w Bobrku, gdzie podejmowanym był bardzo gościnnie przez kollatorów księstwa Bohdanów Ogieńskich, następnie przez miejscowego proboszcza. Wczoraj udał się do Oświęcimia, aby tamże konsekrować nowy ołtarz. Następnie uda się JEm. do Kent, gdzie będzie konsekrował kościółek Sióstr Kapucynek — poczem powraca do Krakowa.

IE. Minister Zaleski przejechał onegdaj rano przez Kraków w powrocie ze Lwowa i udał się do Zakopanego, skąd we środę t. j. 16 b. m. powróci przez Kraków do Wiednia. Na tutejszym dworcu kolejowym powitali ministra: zastępca delegata namiestnika, hr. Starzeński i radca policji Dr. Kaiser.

JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki w przejeździe z Meran bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście i wieczornym pociągiem odjechał do Lwowa.

P. Wiktor Koloszwary, Dyrektor c. k. koleji państwowych w Krakowie powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Lustracja. Z ramienia komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności wyjechał Dr. Daniel Wierzbicki na lustrację w kraju stacyj metereologicznych, zostających pod zarządem tejże komisji zwłaszcza tych, które są uposażone w barometry.

Pomnik Mickiewicza. We czwartek dnia 10 b. m. wyciągnięto i ustawiono na miejscu przeznaczenia ostatni cios, koronujący budowę granitową pomnika. Tym sposobem ważny ten moment budowy został już załatwiony. Twórca pomnika p. Teodor Rygier powierzył wyprowadzenie tejże od samych fundamentów architekcie p. Władysławowi Ekielskiemu, firma zaś L. Zieleniewski w Krakowie dostarczyła żórawia wózkowego do podnoszenia i ustawienia ciosów niezwykle ciężkich, bo ważących do 10 tysięcy kigr., architekt zaś Tadeusz Stryjeński, w charakterze technicznego doradcy komitetu, czuwa nad dokładnością wykonania. Za powrotem twórcy pomnika, bawiącego obecnie w Rzymie w sprawie ostatnich odlewów w bronzie ustawione zostaną grupy, poczem nastąpią roboty około odpowiedniego otoczenia.

Ślub. Dnia 19 sierpnia b. r. w kościele Bożego Ciała w Krakowie pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Leona Koreckiego, właściciela apteki w Nisku, syna ś. p. dra Leona Koreckiego, adwokata i Konstancji z Fałęckich Koreckiej z panną Heleną Skakalską, córką dra Eugenjusza i Marji Skakalskich.

W schroniskach brata Alberta pracują ubodzy mężczyźni i kobiety nad wyrobami mebli giętych. Pracami kierują bracia i siostry. Gorliwość i chęć nauczenia się rzemiosła godne uznania, jak również niestrudzona braci cierpliwość. Na nocleg przychodzi mężczyzn do 120, kobiet około 100. Oprócz tego żywieni są bezpłatnie bezradni starcy i okaleczeni, którzy gdzie indziej schronienia znaleść nie mogą. Bracia rozdają im trzy razy dziennie pożywienie. Pomoc w wiktuałach i pieniądzach bardzo pożądana. Zwracamy nadto uwagę, że siostry zbierają zaniedbane dzieci uliczne, po większej części z zaułków największej nędzy i zajmują przy wyplataniu stołków. Dziewczynki wielce temu rade odznaczają się posłuszeństwem, a śpiew ich wdzięcznie się rozlega wśród długich godzin jednostajnej pracy.

Organizacja szkół ludowych w Krakowie. Rada szkolna krajowa postanowiła czteroklasowe szkoły męskie: IV na Smoleńsku, VII na Kleparzu, XVI na Stradomiu, oraz pięcioklasowe żeńskie szkoły: IX na Stradomiu, XIII na Piasku i XVII na Stradomiu przekształcić od 1 września b. r. na sześcioklasowe, a to każdą z trzech szkół męskich o jednym nauczycielu kierującym, trzech nauczycielach starszych i dwóch nauczycielach młodszych, a każdą z trzech szkół żeńskich o jednej nauczycielce kierującej, trzech nauczycielkach starszych i dwóch nauczycielkach młodszych. Równocześnie oznajmiła Rada szkolna, iż nie może przekształcić IX szkoły żeńskiej na Stradomiu na ośmioklasową, gdyż ośmioklasowe szkoły ludowe pospolite nie istnieją w myśl obowiązujących ustaw, a organizacja szkół wydziałowych należy do kompetencyj Sejmu krajowego.

Wycieczkę do Wieliczki zapowiada krakowskie Towarzystwo Sokół na dzień 20 b. m. w którymto dniu odbywa się doroczny zjazd do salin, przy oświetleniu pierwszego stopnia.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu koncert muzyki wojskowej 13 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza pana Hocka.

Pożar w Prądniku Czerwonym. O godzinie 4 popołudniu dano znać telefonicznie z baraków wojskowych w Czerwonym Prądniku o pożarze wybuchłym w tamtejszym dworze, będącym własnością p. Fibera. Pożar jednak musiał być wewnętrzny, gdyż strażak z wieży obserwacyjnej kościoła Marjackiego nic nie dostrzegł. Straż krakowska z tego powodu nie wyjeżdżała.

Fabryka marmorytów na Zwierzyńcu, którą kierował i rozwinął p. Kołaczkowski, przeszła na własność tegoż. P. Babecki zakłada w Trzebini przy st. k. ż. podobną fabrykę na wielką skalę. Ma ona zajmować dwustu robotników.

Nową drogę przeprowadzono z Dębnik, przy murze realności 14. Hr. Lasockiego, w kierunku ku Swoszowicom.

Koszary. Dla dywizji kawalerji budują się obszerne koszary za rogatką mogilską naprzeciw karczmy zwanej „Pod snopkiem“.

Ze stacji ratunkowej. Na wezwanie telegraficzne wyruszył wóz ambulansowy na plac Szczepański do leżącego bezprzytomnie na chodniku wyrobnika Piotra Dobrowolskiego. Skonstatowano opilstwo i potłuczenie wskutek policzka, który mu wymierzył szynkarz Landau.

O godz. 10 min. 30 odwieziono z ulicy Gołębiej l. 3 chorego wyrobnika Andrzeja Wójcika, do szpitala św. Łazarza.

Dwie posady asystentów górniczych. są do obsadzenia w kopalniach hr. Larysza na Śląsku austryackim w Karwinej. Płaca roczna 800 złr. i 200 złr. dodatku. Pożądanem jest, aby posady te objęli Polacy, nie ma jednak dotychczas na nie polskich kandydatów, a wezwanie, wystosowane w tym względzie do polskiego Towarzystwa akademickiego w Loeben, pozostało bez odpowiedzi!

Dostawy kolejowe. Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego pisma, w dziale inseratowym, konkurs na dostawę materyj płóciennych i bawełnianych dla półurzędników i sług kolejowych w obrębie dyrekcyj krakowskiej i lwowskiej.

Statystyka szpitali w Krakowie. W szpitalu św. Lazarza w miesiącu lipcu b. r. leczono ogółem 1334 osób chorych; mężczyzn 638 kobiet 696; Z tych było pozostałych z czerwca 559: męż. 267 kobiet 292; przybyło w lipcu 775: męż. 371 kob. 404. Opuściło szpital wyleczonych 741: męż 343 kob. 398: zmarło 77: męż. 38 kob. 39: pozostało na sierpień 549: męż. 257 kob. 292. W szpitalu św. Ludwika pozostało chorych dzieci z czerwca 82 przybyło w lipcu 84, ogółem liczono w lipcu 169. Z tych wyszło uleczonych 69, zmarło 31, pozostało na sierpień 69. Dzieci ssących pozostało z czerwca 13, przybyło 20 ogółem 33. Z tego wyszło 11, zmarło 6 pozostało 10. Mamek pozostało z czerwca 10, przybyło 9 razem 19. Z tego wyszło 9 pozostało na sierpień 19.

W szpitalu Braci Miłosierdzia pozostało z czerwca chorych 25: męż. 18 kob. 7: przybyło w lipcu 34; męż. 26 kob. 8: razem 59: męż. 44 kob. 15. Z tych wyszło uleczonych 33: męż. 19 kob. 12: zmarło 6 męż., pozostało na sierpień 22 męż. 19 kob. 3. W Zakładzie Helclów pozostało z czerwca 107: męż. 53 kob. 54: przybyło 18: męż. 8 kob. 10: ogółem było w lipcu 125: męż. 61 kob. 64. Z tych wyszło 12: męż. 5 kob. 7: pozostało na sierpień 113: męż. 56 kob. 57.

Stan wody na Wiśle podniósł się znacznie po ostatnich wylewach. Chociaż dotychczas nie zagraża niebezpieczeństwo wylewu, zarządzono odpowiednie środki zapobiegawcze i ratunkowe.

Woreczek z pewną kwota pieniędzy, znalazła w sobotę p. Masalska, pomiędzy Florjańską bramą a hotelem polskim Odebrać można za udowodnieniem u Brandmistrza straży pożarnej p. Policzkiewicza.

„Dolce far niente“.

„Cóż jest milszego niż fajką w cieniu,
I cóż milszego niż cień w upałach,
Gdy paląc fajkę, siedzisz w milczeniu
I o niebieskich marzysz migdałach“.
Do koła widzisz omdlałe zioła,
Czujesz na wszystkiem znużenia brzemię,
Jasność paląca zieje do koła,
Ciężar ołowiu oblewa ziemię.
W morzu ze srebra słoneczna kula
Świeci, rozgrzana, białością mleka —
A tu cień chłodny ciebie otula,
Sen o niebieskich migdałach czeka.
Nad głową ciemny namiot z zieleni,
Miękkich gałązek chyli się splotem,
Gdzieniegdzie tylko pasmo promieni
Trąca o listki i dzierżga złotem.
Tu skwarów letnich nie palą żary,
Białością świateł oczu nie męczą —
Nawet owiane dymem komary,
Stroniąc od ciebie, jak muchy brzęczą.
Dokoła czarne cienie się kładną,
Tu i tam słońce nić jasną wplata —
Myśl. niespętana już troską żadną,
Z fajecznym dymem ku niebu wzlata.
Wiesz, że za tobą kipi, wre życie,
Czas jednakowe stawia wciąż kroki:
Ty, zatopiony w marzeń błękicie,
Wonny dym fajki puszczasz w obłoki.
Jak lubo dumać w chłodnym lip cieniu
I snuć marzenia wielkie i szczytne!..
Kółko za kółkiem rzucasz w powietrze.
Tak dobrze tobie pod lip tych cieniem
Z zwróconem w ciche niebo obliczem,
Z owym spokojem, z owym milczeniem,
Z ową zajętą myślą o niczem.
Czasami tylko nadpłynie zdradnie
Obłok śnieżysty pod tarczą słońca
I cień ruchomy na ziemię padnie
I biegnie szybko w przestrzeń bez końca;
Czasem przelotny wiatr wionie nagle,
Ożywczem tchnieniem po czole muśnie—
Splącze motylów rozwiane żagle,
Wpadnie w gąszcz liści, westchnie — i [uśnie.
I znowu cisza, chłód i cień szary,
Złocą się wstęgi traw aksamitne—
Jak arfy sennie brzęczą komary,
W powietrze płyną kółka błękitne!

Kazimierz Gliński.

Proces Śnieżko-Błockiego.

Ciąg dalszy.

Mówiąc o sprzedaży przymusowej dóbr za długi Towarzystwa — a sprzedaże te w mniemaniu Śnieżko-Błockiego są najczęściej „oszukańczym geszeftem“ urządzonym przez obywatela przy pomocy Towarzystwa Kredytowego — autor artykułu zaznacza, że na „sprzedaże takie delegowany zostaje radca pozostający w w związkach pokrewieństwa z obywatelem, majątek którego poddany zostaje subhastycji“.

Z powodu, że dla przyjęcia udziału w licytacji należy złożyć kaucyę, przeto w większości wypadków radca pod jakim bądź pozorem usuwa tj. po prostu przy mocy pierwszej lepszej szykany nie dopuszcza do licytacji osoby, mającej szczery zamiar przyjąć udział w przedaży i wierzyciel wskutek takiego postępowania pozbawiony zostaje możności uratowania kapitału.

Natomiast osoba podstawiona ze strony obywatela bankruta (zazwyczaj syn, córka lub żona) kupuje majątek za jeden tylko dług Towarzystwa, jako na przykład nadużyć tego rodzaju Śnieżko-Błocki wskazuje na sprzedaż dóbr Kleczewa w gubernji płockiej.

Wedle słów autora, p. Kosiński kupił majątek matki swej, dzięki temu tylko, że wierzyciel rzeczywisty usunięty został od licytacji i kupił prawie za dług Towarzystwa.

Na żądanie prezesa komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego p. Górskiego, przeciwko autorowi artykułu Śnieżko-Błockiemu wytoczoną została sprawa karna o dyffamację.

Zbadany przez sędziego śledczego w charakterze oskarżonego Śnieżko-Błocki nie przyznał się do winy, przyczem, nie odpierając tej okoliczności że jest autorem inkryminowanego artykułu, wyjaśnił, że w artykule tym nie napisał nic takiego, co nieodpowiadałoby istocie rzeczy i o czem nie mówionoby przed nim jeszcze i w formie niemniej ostrej w pismach peryodycznych, wydawanych w języku polskim.

Jako dowody piśmienne, dopuszczane przez prawo dla stwierdzenia prawdziwości doniesienia swego p. Śnieżko-Błocki przedstawił „cały szereg numerów gazet polskich, a mianowicie: „Kurjer Poranny“ z d. 29-go grudnia 1890 r. i 4-go stycznia 1891 r., „Głos“ z 12-go stycznia 1891 r. i 24-go października 1892 r., „Rolnika i Hodowcę“ z d. 27-go lutego. 19-go i 26-go marca, 2, 9, 16 i 23-go kwietnia 1892 r., „Kurjer Warszawski“ z d. 9, 25 i 31 grudnia 1890 r. i 6-go marca 1891 r., „Prawdę“ nr.15 za 1892 r. i „Słowo“ z d. 15-go grudnia 1890 r.

Chociaż w rzeczonych numerach gazet zamieszczone są istotnie artykuły, dotyczące Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i w ostrej formie ganiące działalność tegoż Towarzystwa, zdaniem jednak prezesa komitetu p. Górskiego, artykuły te nie wywołały potrzeby sprostowania i wytoczenia przeciwko autorom ich, a ewentualnie redaktorom pism perjodycznych spraw karnych, gdyż nie miały one dla społeczeństwa znaczenia takiego, jakie miał artykuł powyższe zamieszczony w „Dniewniku Warszawskim“, gazecie rozpowszechnionej i poza granicami kraju tutejszego i mogący nawet odbić się szkodliwie na kursie papierów procentowych Towarzystwa Kredytowego.

Co się zaś tyczy zamieszczonego w artykule powyższym oskarżenia o nadużyciach spełnionych przy licytacji publicznej dóbr Kleczewa w gubernii płockiej, to chociaż o sprawie tej zamieszczone były artykuły w nur. „Kurjera Porannego“ z d. 29 grudnia 1890 r. i 4 stycznia 1891 r. a także „Głosu“ z d. 12 stycznia tegoż roku, to jednak jak widać z przedstawionego przez samego Śnieżko-Błockiego numeru „Kurjera Porannego“ z d. 13 stycznia 1891 roku, prezes dyrekcji głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego radca tajny Tołoczanow w numerze tym zamieścił sprostowanie, dowodzące, że licytacja odbyła się prawidłowo i że nikt z osób, chcących wziąć udział nie był usunięty z przyczyn nielegalnych; chociaż zaś radca Rościszewski nie przyjął kaucji od przybyłego na licytację w imieniu Śniezko-Błockiego, obywatela Tabaczyńskiego, stało się to jednak dlatego, że Tabaczyński złożył kaucję w takich listach likwidacyjnych i zastawnych, którym brakowało kuponów bieżących.

Ostatnia ta okoliczność stwierdzoną jest także przez akt regentalny o sprzedaży majątku Kleczewa sporządzony 29 października 1891 r. I w sprostowaniu zamieszczonem w Kurjerze i w zeznaniu komitetu p. Górskiego powołano się na art. 214 ustawy Towarzystwa mocą którego kaucja licytacyjna złożoną być może tylko w gotówce lub w listach zastawnych z odpowiedniemi kuponami.

Na zasadzie powyższych danych szlachcie gubernii grodzieńskiej, dymisjonowany porucznik Konstanty, syn Wincentego Śnieżko-Błocki lat 40 liczący, oskarżony jest o to, że w nr. 267 „Dniewnika Warszawskiego“ z d. 25 listopada 1892 r. zamieścił wiadomości dotyczące działalności zarządu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w kraju Nadwiślańskim, mogące zaszkodzić honorowi ich, godności i dobrej sławie, a nie złożył dowodów piśmiennych, mających udowodnić słuszność powyższych twierdzeń.

Czyn ten przewidziany jest przez art. 1093 kod. kar., w skutek czego i z mocy art. 1213 ust. post. karnego Śniezko-Błocki jest oddany pod sąd warszawskiej Izby sądowej.

Prezydujący. Oskarżony, czy przyznajesz się do winy?

Ś. Błocki. Nie.

W obec takiej odpowiedzi, prezydujący oznajmia, że Izba przystępuje do sprawdzenia dowodów.

Odczytany zostaje przedewszystkiem całkowity artykuł Sniezko-Błockiego, zamieszczony w Mr. 267 „Dniewnika Warszawskiego“, poczem prezydujący ogłasza przerwę posiedzenia na minut dziesięć.

Kurjer Codzienny.

KLĘSKA POWODZI.

Z miejsc powodzią dotkniętych nadeszły wczoraj następujące telegramy:

Przemyśl. Wielka klęska elementarna dotknęła ziemię przemyską. Wody Sann i Wiary zalały 40 gmin, niszcząc plony i unosząc ze sobą zboże w snopie, drzewo i budynki. Wczoraj rano woda na Sanie przy moście w Przemyślu dosięgła 6 metrów nad stan normalny. Most prowizoryczny dla pieszych zerwany. Później zaczęła woda nieco opadać.

W nieobecności ks. Sapiehy, zaprosił wiceprezes Rady powiatowej, Władysław Czaykowski, wybitnych obywateli z miasta Przemyśla i okolicy, którzy zawiązali się w komitet ratunkowy i odbyli posiedzenie, wysyłając telegramy do Namiestnictwa i do Wydziału krajowego przedstawiające klęskę, zrządzoną wskutek powodzi. Wobec ogromu nieszczęścia pomoc rządu i kraju jest konieczną. Z uznaniem podnieść należy gotowość władz wojskowych do brania udziału w akcji ratunkowej.

Tarnów. Dunajec wylał na ogromnej przestrzeni i poczynił wielkie szkody w polach. Gościniec między Otfinowem a Cyzowem (koło 5 klm.) pod wodą do wys. $1\frac{1}{2}$ m. Rzeka rozlała blisko na $1\frac{1}{2}$ kilometra szeroko, unosi kopy zżętego zboża. Wczoraj zwożono furmankami (użyczył je włościanom właściciel Cyzowa), co się dało ze zboża. Wiele domów i chałub pod wodą we wsiach okolicznych, dalsze wsie, jak Gorczyce, są zagrożone, gdyż woda dochodzi do wysokości wałów obronnych i ciągle przybiera. Wczoraj od południa do nocy przybyło $\frac{3}{4}$ metra wody. Wszędzie poustawiane straże, nocne patrole obchodzą ustawicznie wały ochronne.

Myślenice. W gminie wieś Stróży, o 4 kilometry od Myślenic, usuwa się góra w stronę rzeki Raby. Przestrzeń sunąca się wynosi przeszło 500 sążni długości, a do 200 sążni szerokości. Wszystko usuwa się na dół, a więc grunta orne z zasiewami i drzewami. Na tej przestrzeni są tylko dwa domy które natychmiast opróżniono. Jezior nie ma tam żadnych. Usuwisko zabiera z sobą gościniec rządowy, wskutek czego komunikacja przez Stróży jest przerwaną. Usuwisko powstało wskutek ciągłej słoty.

TELEGRAMY.

Dnia 15 Sierpnia.

Wiedeń. Prezes ministrów węgierskich Wekerle przybył tu wczoraj po południu i udał się na dwór cesarski do Ischl.

Graz. Książe arcybiskup Zwerger jest już bezprzytomny. Puls 72. Oddech zaczyna być nieregularny.

Buda-Peszt. Liczne okolice w górnych Węgrzech są zniszczone, z powodu oberwania chmur. Wszystkie gminy w okolicy Preszowa są zalane. Liczne domy runęły, wiele osób zginęło. Budujące się linje kolejowe w górnych Węgrzech są silnie uszkodzone.

Preszów. Wskutek gwałtownych deszczów rzeka Szekesö Unghwar wystąpiła z brzegów. W okolicznych miejscowościach woda uniosła liczne domy i wiele osób zginęło. W Vorosco porwała woda wielką łódź, przyczem znalazła śmierć rodzina, złożona z siedmiu członków i sześciu robotników. W innej miejscowości runęły prawie wszystkie domy, przyczem zginąć miało wiele osób. Według ostatnich wiadomości woda poczyna opadać.

Białogród. W skupczynie odczytano referat komisji śledczej w sprawie komisji śledczej w sprawie oskarżenia ministrów. Referat będzie wydrukowany i rozdany posłom oskarżonym ministrom w czasie rozpraw nad tą sprawą wolno przedstawić osobiście swą obronę. Ograniczą się jednak prawdopodobnie do odczytania zbiorowego oświadczenia.

Białogród. Dokicz ponownie zapadł na zdrowiu. Król odwiedził chorego onegdaj i wczoraj.

Skupczyna przyjęła na wczorajszem posiedzeniu w drugiem czytaniu projektu ustaw, dotyczącego zaprowadzenia monopolu nafty, zapałek i spirytusu.

Paryż. Gdy Lockroy wchodził wczoraj do biura wyborczego strzelił do niego woźnica Moore, znany ze zgromadzeń socjalistycznych i zranił go dość ciężko. Moorego uwięziono.

Aix-les-Bains. Król Jerzy grecki przybył tu wczoraj wieczorem.

Zanzibar. Anglicy zdobyli i spalili miasto Vitu, z powodu nieprzyjacielskiego stosunku, jakie zajął ostatni sułtan Vitu, Omaris. Straty angielskie są nieznaczne.

Bombay. Rozruchy szerzą się dalej. 1200 osób aresztowano, 50 zginęło. Szpitale zapełnione są rannymi. Wojsko wzmocniono.

Berlin. „Reichsanzeiger“ pisze, że pojawienie się cholery w rozmaitych państwach Europy budzi poważne obawy, że cholera i w Niemczech daleko silniejsza jak w roku poprzednim, wybuchnąć może. Baczność ze strony szerokiego koła światłych obywateli, która zapobiegła w zeszłym roku rozszerzeniu się cholery, jest przeto bardzo wskazaną. Należy być ostrożnym przy spożywaniu jarzyn i owoców tudzież przy piciu wody w nadmiernej ilości. Każdy podejrzany wypadek należy podać natychmiast do wiadomości lekarzy.

Foggja. Skutkiem trzęsienia ziemi w Mattinatu zarysowały się mury wszystkich niemal budynków. Niektóre runęły. Trzy osoby zabite, cztery ranne.

Kairo. Przesilenie gabinetowe pomyślnie zakończone. Obejdzie się prawdopodobnie bez zmian jakichkolwiek.

Koburg. Stan zdrowia księcia koburgskiego pogorszył się.

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej ck. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane ck. Dyrekcye ruchu, zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od 1-go stycznia 1894 do 31 grudnia 1896 pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnianych w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu ck. Dyrekcyi ruchu		Suma całkowita
		we Lwowie	w Krakowie	
		Miejscem odstawy jest magazyn materjałowy		
		Wiedeń albo Lwów	Wiedeń albo Nowy Sącz	
		Metrów		Metrów
1	Paskowaty drelich (Blaugestreifte Gradl)	20.000	10.000	30.000
2	Niebielony płótno żaglowe (Ungeblichter Zwillich)			
3	Czarny Kanafas (Schwarze Futterleinwand)	3.600	2.000	5.600
4	Szary " (Graue ")	3.200	1.400	4.600
5	Niebielony " (Ungebleichte ")	8.000	4.200	12.200
6	Atłas wełniany czarny (Schwarzer Cloth)	2.000	900	2.900
7	Czarny Kamlot (Schwarzer Orleans)	1.600	1.000	2.600
8	Croisé w prążki (Färbig gestreifter Croisé)	1.100	600	1.700
9	Croise w prążki srebrno-szare (Silbergrauer ")	2.800	1.600	4.400
10	Croise w prążki srebrno-czarne (Schwarzer ")	800	400	1.200
11	Moleskin (Grauer Molino)	800	450	1.250
12	Srebrno-szary barchan (Silber-grauer Pelzbarchent)	5.500	2.500	8.000
13	Ciemno-szary barchan (Grau-schwarzer Käpperfutter)	15.000	7.000	22.000
14	Czarny Aksamit baweł. (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych matetyj potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego są od konkurencyi wykluczone.

Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert — którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla ck. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyi płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców pod kontrolą organów kolejowych.

4. Offerenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich ck. Dyrekcyi ruchu.

5. Podpisane ck. Dyrekcje ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy offerentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane ck. Dyrekcye ruchu prawo decyzyi co oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich offert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych ck. Dyrekcyi ruchu — odpowiadają »solidarnie« za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. — W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych ck. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4. ogólnych warunków złożyć w kasie ck. Dyrekcyi ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą ale oddzielnie od niej — wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez offerenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu,

b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.

c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2) ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań wystawiane przez dotyczącą izbę handlową i przemysłową.

d) wreszcie ma każdy offerent w myśi §. 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą — dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.

e) Ceny należy podać takie za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacji c. k. austrjackich kolei państwowych, skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać, a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicji.

9. Nie uwzględnia się ofert nie zabezpieczonych przez »wadyum« zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania — jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, nie zaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których offerent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych offerentów.

10. Formularze dla spisu cen. ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych ck. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla offerenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych ck. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia offerenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty sporządzane w myśl punktu 8-go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem do protokołu podawczego ck. Dyrekcji ruchu we Lwowie (dworzec) najdalej do 12-tej godziny w południe a na 15 października 1893 r. Na kowercie ma być umieszczony napis:

»Oferta na dostawę materyi na uniformy grupa ofert (II) materje płócienne i bawełniane«.

Wadjum należy jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy ck. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane ck. Dyrekcje ruchu uwiadomią offerentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadja za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

(w sierpniu 1893.) 756 1 3 **Ck. Dyrekcya ruchu we Lwowie i Krakowie.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. wiecz. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.